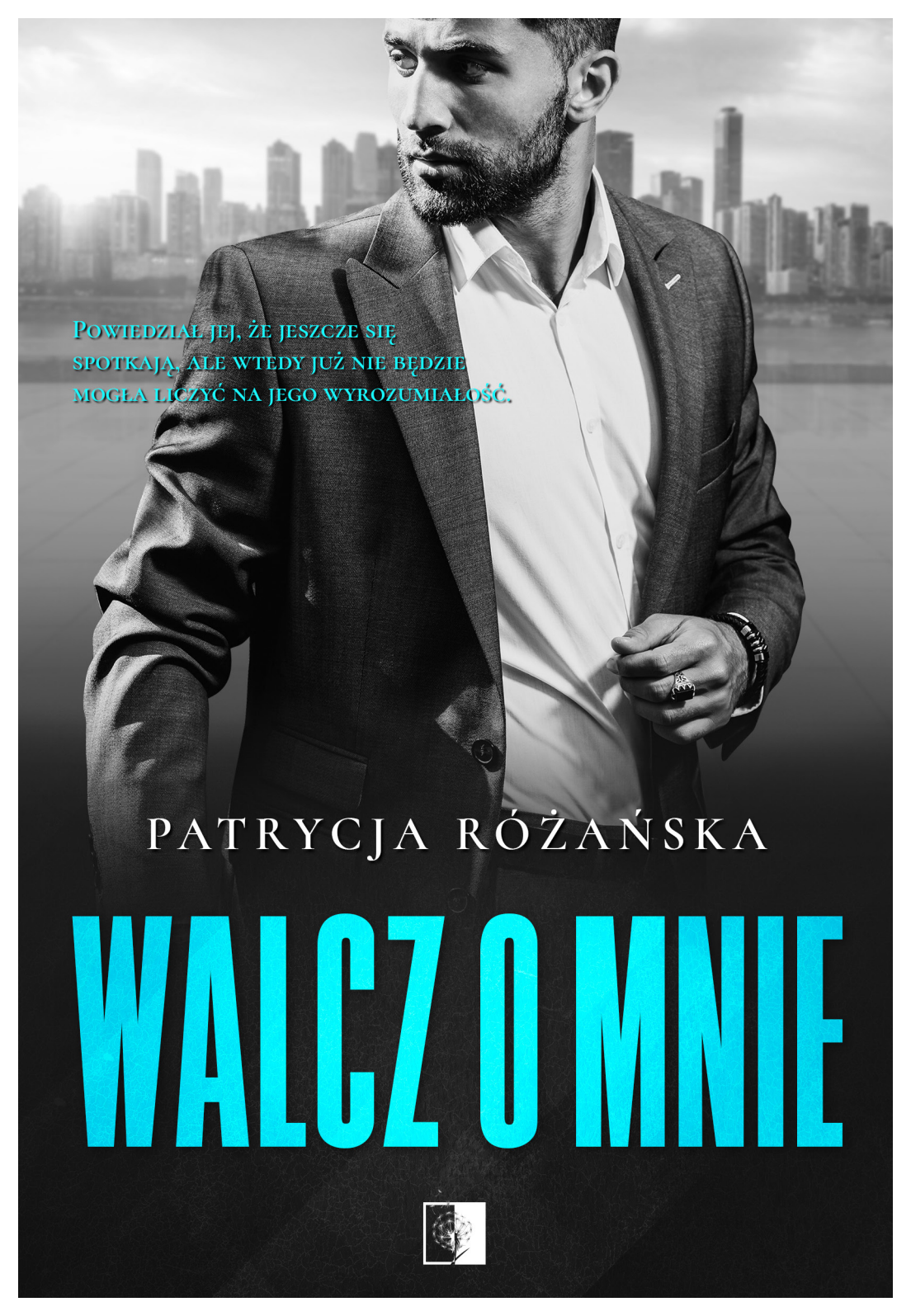


A black and white photograph of a man with a beard and short hair, wearing a dark suit jacket over a light-colored shirt. He is looking off to the side with a serious expression. In the background, a city skyline with several skyscrapers is visible under a cloudy sky. The overall mood is dramatic and sophisticated.

POWIEDZIAŁ JEJ, ŻE JESZCZE SIĘ
SPOTKAJĄ, ALE WTEDY JUŻ NIE BĘDZIE
MOGŁA LICZYĆ NA JEGO WYROZUMIAŁOŚĆ.

PATRYCJA RÓŻAŃSKA

WALCZ O MNIE



Copyright ©
Patrycja Różańska
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2020
Wszelkie prawa zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Patrycja Siedlecka
Korekta:
Kamila Reclaw
Katarzyna Olchowy
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Dystrybucja: ATENEUM www.ateneum.net.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-363-7

PATRYCJA RÓŻAŃSKA

WALCZ O MNIE

OŚWIĘCIM 2020

Rozdział 1

Emily

Czterdzieści siedem, czterdzieści osiem, czterdzieści dziewięć, pięćdziesiąt...

– Młoda, wystarczy! – słyszę z oddali marudzenie trenera.

– Jeszcze jedna seria. – Czuję, jak pot spływa mi po plecach.

Wdech... Wydech... Wdech... Wydech...

– Powiedziałem, że wystarczy! – *Jejku, znowu to samo!* Padam wykończona na matę.

– Jesteś moim trenerem, nie powinienś czasem zachęcać mnie do ćwiczeń? – pytam z przekąsem, jednak lekko się uśmiecham.

– Tak, jasne! Powinienem, ale nie w przypadku, kiedy doprowadzasz swój organizm do wycieńczenia. Która to seria brzusków, piąta? I to po tak intensywnym treningu?!

– Okej, okej! Rozumiem, szefie. – Uśmiecham się do Matta. Jest fajnym gościem, ale czasami mam go dość, tak jak teraz. Lubię aktywność fizyczną, uwielbiam ten wycisk, który sobie daję. Trwa to już od ponad roku, i tak zostanie. Przynajmniej taką mam nadzieję.

– Jutro jak zwykle?

– Nie rozumiem pytania.

– Okej, mała. Pytałem dla zasady – mówi, po czym wybucha śmiechem – To do jutra!

– Cześć, Matt! – wołam za nim, a następnie idę do szatni.

Zaprzyjaźniliśmy się już w pierwszej chwili. Dla ścisłości od momentu... Tego wielkiego momentu, kiedy postanowiłam wziąć się za siebie i moje ciało, które teraz jest już całkiem zgrab-

ne i wyćwiczone. Trener ma rację, może za dużo ćwiczę, ale jest to do przeżycia. Ważne, że widać efekty.

Przebiegam się szybko, a następnie biegnę do domu wziąć prysznic, bo nie cierpię robić tego na siłowni. Do domu mam niecały kilometr, więc nie stwarza to problemu. Mieszkam w małej kamienicy w dość porządnej części miasta. Mamy wrzesień, ale wieczór jest wyjątkowo chłodny. Wpadam do domu i wskakuję pod strumień ciepłej wody. Jeszcze tylko lekka kolacja, łóżko, dobra książka i będę zadowolona.

Już prawie zasypiam, kiedy słyszę dźwięk wiadomości. Do myślałam się, kto napisał. Alison, bo ktoś by inny.

Alison: *Jutro impreza! Pamiętasz?*

Jasne, jak mogłabym zapomnieć? Słucham o tym od miesiąca. Moja przyjaciółka jest zafascynowana jakąś nową, jeszcze mało znaną kapelą rockową. I może nie tyle zespołem, co wokalistą. Okazało się, że jutro mają grać w naszym ulubionym klubie. A co się z tym wiąże? Oczywiście ciągnie mnie tam ze sobą. Mimo wszystko nie narzekam, lubię spędzać z nią czas, nawet na imprezach, które niekoniecznie muszą mi się podobać. Zresztą lepsze to niż siedzenie samej w domu. Wystukuję odpowiedź:

Emily: *Jak śmiałabym zapomnieć?*

Alison: *Taaa, bardzo śmieszne! :-)* Będę po Ciebie o dwudziestej, okej?

To oznacza, że przyjedzie po mnie, ale taksówką. Alis na pewno nie chce być kierowcą, zresztą tak samo jak ja. Mimo że zdrowo się odżywiam, czasem pozwalałam sobie na małe szaleństwo, takie jak na przykład alkohol.

Emily: *Oki ! Jakie ciuchy założymy?*

Alison: *Jak zawsze, szaaaatowe! :-)* Faceci padną na kolana z wrażenia!

Emily: *Pff! Jasne.*

No i znowu ten sam problem. Przez jakiś czas po wypadku miałam nadwagę. Nie była to otyłość, ale i tak zżerały mnie przez nią

kompleksy. To jeden z powodów, przez który brak mi pewności siebie, mimo że moje ciało nabrało już ładnych kształtów. Tragedia, którą przeżyłam, doprowadziła mnie niemal do depresji. Już nawet nie chodzi o wygląd, a stan psychiczny. Na szczęście mam Alison i jej rodziców, którzy pomogli mi stanąć na nogi.

Alison: Znowu zaczynasz! Jesteś fajną i ładną dziewczyną.

Może teraz już tak, ale to, co się ze mną działo po tym wypadku, miało swoje skutki. Zpuściłam się do granic możliwości. Najgorsze są blizny, które ciągną się od lewej piersi aż do uda. Wiem, że powinnam się cieszyć, że przeżyłam, a one powinny być najmniejszym problemem, ale tak nie jest. Stały się moją tragedią. Przypominają mi o tym, co się wydarzyło. Nie potrafię spokojnie patrzeć na siebie w lustrze, bo wtedy myśli odpływają w niebezpieczne rejony. Szybko jednak się reflektuję i odpisuję przyjaciółce. Jest gotowa zadzwonić, ale nie chcę, aby wyczuła, że jestem smutna.

Emily: Dobra, mądralo, będę szalowa. Do jutra! xo xo

Wtulałam się w swoją cieplutką pościel i zasypiam.

Wstaję jak zawsze o ósmej, żeby zdążyć na dziewiątą do pracy. Pracuję w jednej z mniejszych bibliotek w Londynie. To zajęcie nie do końca mnie satysfakcjonuje, jednak sam fakt, że mogę pracować przy książkach, sprawia mi radość. Uwielbiam czytać, jednocześnie zatopić się w świat bohaterów i dzięki temu oderwać od rzeczywistości. I właśnie dlatego nie spotkałam jeszcze mężczyzny, z którym chciałabym być? Żyję w świecie idealnych postaci i w realnym życiu nie mogę odnaleźć tego, czego naprawdę potrzebuję. Gdzieś tam jednak w głębi duszy wiem, w czym tkwi problem. Po tragedii, która mnie spotkała, nie potrafię się odnaleźć. Do tego fakt, że jestem oszpecona, zrobił swoje.

Dość tych rozmyślań!, karczę samą siebie. Idę do swojej małej łazienki szykować się. Biorę szybki prysznic, rozczesuję czarne długie włosy, robię szybki makijaż i pospiesznie udaję się do pracy. Docieram na miejsce po jakichś piętnastu minutach. Do dziś nie mogę się nadziwić, jakie mam szczęście, że mieszkam tak blisko. Jest piątek, więc nie liczę na małą ilość pracy.

Kiedy wchodzę do środka, kierowniczką Ellen wita mnie skinieniem głowy. Jest starszą kobietą, która pracuje tu już piętnaście lat. Wręcza mi kopertę nadaną na moje nazwisko. *Kto, do licha, przysłał do mnie list na adres biblioteki?* Hmm... Odbieram go i gdy tylko znajduję się przy swoim stanowisku, czytam. Nie dowierzam własnym oczom! Co, do cholery?! Jakie stanowisko? Jakie przyjęli? Przecież nie szukałam nowej pracy, dobrze mi tu, gdzie jestem. W roztargnieniu nie zauważam, że stoi przy mnie pani Ellen.

– I co? – pyta.

– Co... Co? O co tu chodzi, pani coś wie?

Oczywiście, że wie, widzę to po jej przebiegłym uśmiechu.

– Oczywiście, że wiem. Razem z Alison...

To nie wróży nic dobrego, jeżeli wymyśliła to właśnie ona!

– Słucham?!

– Oj, nie denerwuj się, dziecinko. Wysłałyśmy twoje zgłoszenie na staż do tego wielkiego wydawnictwa ALY. Szukali osoby, która będzie wyszukiwała im dobrze zapowiadających się pisarzy po tych wszystkich blogach, czy jak to się zwie. A wiesz, że ty się do tego najlepiej nadajesz. U nas ciągle organizujesz jakieś spotkania młodych pisarzy, kółka poetyckie i tak dalej.

Nie, no chyba zwariuję! Co one kombinują? Faktycznie, organizowałam, ale robić to dla małej grupki osób, które dzielą się uwagami, omawiają swoje małe sukcesy, to co innego, niż zajmować się tym zawodowo. Co one sobie wyobrażają?

– Ale ja tego nie chcę, dobrze mi tu!

– Jesteś ambitną, inteligentną osobą. Wiesz dobrze, że się u nas marnujesz ze swoim wykształceniem.

– Jeejku! Kawy, muszę napić się kawy!
– Ty nie pijesz kawy!
– Już piję. Nie mogę wypić o dziewiątej rano drinka, więc chcę kawę, muszę ochłonać.

Gnam do kuchenki zrobić sobie ciepły napój i piszę do tej małej, przebiegłej...

Emily: *Coś Ty sobie myślała?!*

Alison: *Też Cię kocham! Jaka była odpowiedź?*

Emily: *Pozytywna. Zabiję Cię! Ja wcale tego nie chcę!*

Alison: *Chcesz!*

Taaa! Od kiedy ona wie lepiej, czego ja chcę? Nienawidzę zmian. Po co mi to, tak jest dobrze? Pensja jest skromna, ale wystarcza na życie.

Po chwili dostaję kolejną wiadomość.

Alison: *Pogadamy wieczorem. Głowa do góry! To Twoja szansa, na wszystko!*

Jak to na wszystko? O co jej znowu chodzi? Nie pozostało mi nic innego, jak zabrać się do pracy. Mojej ulubionej pracy, dopóki jeszcze ją mam.

Rozdział 2

Emily

Dzień w miarę szybko zleciał. Po dotarciu do domu zabieram się za gotowanie kurczaka i warzyw – mojego ulubionego dietetycznego dania. Potem trochę sprzątam i idę przygotować się na imprezę. Kwadrans przed dwudziestą odczytuję SMS-a:

Alison: *Złaż!*

Tak! Lecę, pędzę, biegnę! Jeszcze makijaż, przecież miałam wyglądać „szałowo”.

Emily: *Makijaż!*

Zawsze potrafiłyśmy dogadać się, używając pojedynczych słów.

Szybko mi odpisuje:

Alison: *Spóźnimy się! Przystojniak mi zwieje!*

Jasne, akurat mu pozwolisz. Zaśmiałam się sama do siebie. Schodzę na dół ubrana w ciemne rurki i skórzany top, który delikatnie odsłania mój brzuch. Na stopach mam ulubione szpilki. Nie do końca wiem, czy wyglądam w tym wystarczająco dobrze, ale szczególnie się tym nie przejmuję, raz się żyje.

Wsiadam do taksówki. Gdy docieramy na miejsce, Alison obrzuca mnie krytycznym spojrzeniem.

– Wyglądasz super, ale już nie zakrywaj tak tego dekoltu. Masz czym oddychać, a faceci to lubią.

– Odwal się – warczę w odpowiedzi i ruszam do baru po jakiś alkohol. Według mnie ta bluzka jest naprawdę odważna i faktycznie ma głęboki dekolt.

Do występu zespołu zostało jeszcze trochę czasu, więc po raz kolejny zamawiamy drinki. No, może o kilka za dużo, bo zaczyna nam lekko szumieć w głowach. Alison zaciąga mnie pod samą scenę w oczekiwaniu na zespół. *Taaa, raczej na wokalistę.* Gdzieś około dwudziestej trzeciej zaczynają grać. Naprawdę robią to dobrze. Wykonują klasyczny, dobry rock. Wokalista, Brayan, ma niesamowity, pociągający głos. Aż ciarki przechodzą po plecach. Nic dziwnego, że kobiety na niego lecą. Jest przystojnym facetem z zadziornym uśmiechem. Z pewnością zdaje sobie sprawę z tego, jak na nie działa. Sama nie wiem jak, ale po koncercie obie lądujemy w łoży VIP-owskiej. Chłopaki z zespołu okazują się zabawnymi kompanami do picia. Czuję, że trochę przesadzam z alkoholem, ale kto by się tym przejmował, kiedy tak dobrze się bawimy.

W pewnym momencie dołącza do nas nieznajomy mężczyzna. Jak się okazuje, przyjaciel Brayana. Na jego twarzy dostrzegam sporą bliznę.

– Hej, Alex! Siadaj! – woła Adam, gitarzysta zespołu. – Co do picia?

– Nic, dzięki – odpowiada ponuro.

Aha, przyjemniaczek z niego, myślę i wpatruję się w jego przystojną, a zarazem groźną twarz. Chyba robię to zbyt długo, bo omiata mnie groźnym, przeciągłym spojrzeniem. O cholera! Pewnie pomyślał, że przyglądam się jego bliźnie. Jak zwykle strzeliłam gafę. Zresztą co tu się dziwić, nie mam żadnego doświadczenia w obcowaniu z nowo poznanymi facetami.

– Alex, to jest Alison i jej przyjaciółka Emily. Przyłączyły się do nas po koncercie – mówi Brayan i według mnie zbyt poufale obejmuje Alis. Jejku, szybko im to idzie.

– Cześć – odpowiadamy zgodnie.

– Siema – rzuca przyjemniaczek, po czym dosiada się do nas. – Sorry, chłopaki, że nie dotarłem na koncert.

– Spoko, stary. Wiemy, jak jest. W pracy wszystko w porządku? – pyta jeden z nich.

– Tak, jak najbardziej. Dużo roboty, jak zawsze.

– Żadna nowość – mówi z uśmiechem Scott, który jest perkusistą – Dobra, dzieciaki, nie wiem, jak wy, ale ja bym potańczył. Muzyka, którą grają, nie jest tak dobra jak nasza, ale lepsze to niż nic! Co nie?

Wstaje, ciągnąc mnie za sobą. Już mam zamiar się wyrwać i zostać przy stoliku, ale w tym momencie napotykam groźny wzrok pana z blizną. I... *O nie, nie chcę z nim siedzieć.* Brayan i Alison idą razem z nami. Trochę kręci mi się w głowie, więc muszę wytańczyć wszystkie wypite drinki. Bawimy się przy muzyce klubowej. *Moje klimaty*, myślę z uśmiechem i zaczynam tańczyć. Nie trwa to jednak długo, bo czuję, że robi mi się niedobrze. No nie! Tylko nie to! Muszę wyjść na zewnątrz, i to szybko. Krzyczę do Alis i gnam przed klub.

Siadam na murku w rogu budynku i wdycham świeże powietrze. Na szczęście na dworze nie ma zbyt wielu ludzi. Zapewne wszyscy w tym czasie szaleją na parkiecie. Czuję się coraz gorzej. Schylam głowę między kolana, przeklinając własną głupotę. Matko! Po co tyle piłam?! Nie mogłam skończyć na dwóch drinkach?!

Słyszę czyjeś kroki i podrywam się na równe nogi, co nie jest dobrym posunięciem. Silne ręce łapią mnie w ostatniej chwili, inaczej bym upadła. Momentalnie wtulam się w obce ciało. Robię to w pijackim odruchu, ale, mój Boże, jak ten ktoś pachnie! Nawet nie umiem tego opisać. To wyjątkowo świeży zapach, który pobudza zmysły. Szybko odskakuję. O matko, co ja wyprawiam? To alkohol, tak, to zdecydowanie przez alkohol. Przecież to nie ten facet tak na mnie działa, prawda?

– Za dużo się wypilo, co? – pyta kpiąco Alex.

– Wszystko jest okej – odpowiadam trochę niewyraźnie.

– Właśnie widzę. Zbieraj się, odwiozę cię do domu.

– Nigdzie nie idę. Wrócę z Alison, zresztą nie wsiądę do samochodu z facetem, którego nie znam.

Wpatruję się we mnie intensywnie, aż czuję się nieswojo.

– Jakoś w klubie nie miałaś oporu pić z facetami, których nie znasz.

– Słucham?! – Spoglądam na niego groźnie, a przynajmniej próbuję, on jednak wygrywa w tej konkurencji.

– Może nie mam racji?

– Nie będę tego słuchać. – Odwracam się gwałtownie, chcąc jak najszybciej wrócić do klubu.

I to jest kolejny błąd. Czuję nową falę mdłości. Wiem, że jestem bliska tego, żeby zwymiotować. Opieram się o drzewo i unoszę głowę, intensywnie wdychając powietrze.

– Jeżeli nie zarzygasz mi tapicerki, to nadal mogę odwieźć cię do domu – mówi i uśmiecha się z wyższością.

Co za dupek. Mam ochotę wałnąć go w tę jego pewną siebie buźkę, jednak tak źle się czuję, że nie mam siły się sprzeczać. Chcąc nie chcąc, muszę wrócić do domu. Inaczej skończy się to niezbyt przyjemnie.

– Okej, jeśli możesz...

Patrzy na mnie z lekkim zaskoczeniem, jakby się dziwił, że godzę się na jego propozycję.

– Zaprowadzę cię do auta, a potem powiem... Hmm, Alison? Powiem jej, że jedziesz do domu.

– Dzięki – mruczę po nosem. – Jeśli możesz, to zgarnij moją torebkę ze stolika.

Kiwa tylko głową. Chwyta mnie za łokieć i powoli prowadzi do auta. Przed moimi oczami ukazuje się mercedes. Ale jaki! To musi być model CLA z 2019 roku. Cholera, co za maszyna! Znam się trochę na samochodach. Uwielbiam je oglądać, chodzić na różne wystawy i tym podobne. Co tu dużo mówić – motoryzacja to takie moje małe hobby. Marzy mi się mustang GT, ale kurczę, ten mercedes jest po prostu piękny. Czarny z ciemnymi szybami, robi nieziemskie wrażenie. Alex musi spać na kasie. Nie dziwię się, że jest takim pewnym siebie dupkiem. Chyba zauważa moje

podekscytowanie, bo lekko się uśmiecha. Otwiera mi drzwi i sadza stanowczo, lecz delikatnie na siedzeniu pasażera.

– Zaraz wracam. – I już go nie ma.

Opieram głowę o siedzenie i modłę się, żeby dotrzeć do domu oraz by mój szofer nie okazał się seryjnym mordercą. O rany! Z jego przeszywającym, groźnym spojrzeniem byłoby to bardzo możliwe. Mimo męczących myśli przegrywam z przemożną potrzebą snu i nawet nie wiem, kiedy zasypiam. Budzi mnie jakieś szturchnięcie w ramię.

– Hej, obudź się, jesteśmy na miejscu – szepcze męski głos.

– Mhm... – Tylko tyle jestem w stanie odpowiedzieć.

– Cholera – słyszę. Po chwili znajome już, męskie ręce unoszą moje ciało, co działa na mnie jak wiadro zimnej wody. *O Boże! Nie, nie, nie! Tylko nie to, on nie da rady, jestem za ciężka!*

Mówię to chyba na głos, bo mój wybawca śmieje się w najlepsze.

– Chyba nie myślisz, że jestem słabym facetem?

– Nie... Tylko proszę, postaw mnie. Dam radę, dojdę sama, miałeś mnie tylko podwieźć.

– To prawda, dlatego korzystaj, póki możesz. Baaardzo rzadko jestem taki miły i wcale nie jesteś tak ciężka, jak sobie wmawiasz.

Gdy docieramy pod drzwi, podaje mi torebkę, którą trzyma w prawej ręce, i mruczy coś o kluczu. Wyciągam go, a Alex przysuwa mnie do drzwi.

– Otwieraj.

– Okej. Słuchaj... Dzięki, ale wejdę sama. Naprawdę chciała-bym, żebyś mnie już postawił. – Chyba zaraz spalę się ze wstydu. Nie dość, że się upiłam, prawie wymiotowałam, odleciałam w samochodzie, to jeszcze on niósł moje ciężkie dupsko. Świetnie, Emily. Serio. Brawo!

– Otwieraj, bo cierpliwość mi się kończy i jeszcze na serio cię upuszczę, a tego byś nie chciała.

Jeszcze bardziej przysuwa mnie pod drzwi, a ja je otwieram. Znowu czuję mdłości, przez co odruchowo wtulam się w szyję Alexa. Och, znów ten jego zapach. Wyzwała we mnie wszystkie niesamowite emocje. Czuję dreszcze, ale mam nadzieję, że on tego nie zauważył.

– Numer cztery – szepczę, a on już po chwili stawia mnie ostrożnie przed drzwiami mieszkania.

– Poradzisz sobie?

– Tak. Dziękuję. Mam nadzieję, że nic sobie nie uszkodziłeś – Cholera! Po co ja to powiedziałam? Zabrzmiało tak głupio.

– Raczej nie. Liczę, że wyciągniesz wnioski z dzisiejszego pijackiego wybryku. Mogłaś trafić na kogoś gorszego niż ja.

Znowu zaczynam się wkurzać.

– Słuchaj...

– Dobranoc. – I już go nie ma.

– Dupek!

Jak miał czelność tak po prostu zniknąć?! Jeszcze nie skończyłam rozmowy! Wkurzona wpadam do mieszkania, biegnę prosto do łazienki, po czym zwracam wszystko, co wypłam dzisiaj wieczoru. Ledwo wlokę się do sypialni, padam na łóżko i zasypiam.

Rozdział 3

Emily

Budzę się w południe z ogromnym kacem. Po tym, ile wypiałam, nie ma się co dziwić. Łapię za butelkę wody, którą zawsze mam przy łóżku. Powoli zaczynam sobie wszystko przypominać. Impreza, zespół, facet z blizną... O cholera! To on mnie odwiózł do domu, jaki wstyd! A co z Alison? Boże, co z Alison?! Ruszam gwałtownie w poszukiwaniu telefonu. *O szlag, moja głowa!* Uduje mi się odnaleźć komórkę. Nie ma na niej żadnych wiadomości od przyjaciółki, więc piszę SMS-a:

Emily: *Proszę napisz, że żyjesz!*

Alison: *Ledwo, ale żyję, a Ty jak się czujesz?*

Emily: *Wariatka! Przepraszam, że Cię zostawiłam, ale odleciałam. Śmiem twierdzić, że bawiłaś się wyśmienicie z... Jak mu tam? Bray-anem?*

Alison: *Och... No raczej! Odwiózł mnie bezpiecznie do domu, a na koniec dał zbyt krótkiego buziaka.*

Emily: *O, porządny facet. Wspaniale. ;-)*

Alison: *A jak pan groźny Alex?*

Emily: *Też to zauważyłaś? Nawet nie pytaj... Odjechałam, a on wniósł mnie do domu.*

Alison: *O kurde! Odważny jest. :-)* Nie myślałam, że będzie tak miły. *Brayan mówił, że nie należy do przyjemnych.*

Emily: *Nie wiem, zresztą mniejsza o to, i tak go więcej nie zobaczę, na szczęście, bo chyba spaliłabym się ze wstydu. Idę spać dalej. Xo xo*

Praktycznie przesypiam całą sobotę. Pod wieczór zmuszam się, aby w końcu coś zjeść. Nawet mi się to udaje; jem owocową sałatkę, dzięki której nabieram trochę energii. Potem układam się na kanapie i oglądam jakąś komedię romantyczną, jednak ktoś zaprzęta moje myśli, co wcale mi się nie podoba. To oczywiście pan z blizną.

Jest naprawdę przystojnym mężczyzną, choć blizna ciągnie mu się od prawego oka aż po policzek. Powoduje to, że jego twarz wydaje się groźna, a zarazem hmm... piękna? Tak, piękna. Odtwarzając w pamięci postać Alexa, przypominam sobie, że jest dobrze zbudowany i wysoki. Uwielbiam wysokich mężczyzn. Sama mierzę zaledwie sto sześćdziesiąt pięć centymetrów. Och! Nie mogę tak o nim marzyć. Widziałam go zaledwie raz w życiu i już zaprzęta mi głowę. Niedobrze! Poza tym prawdopodobnie już nigdy go nie zobaczę. Przez to, że moje ciało jest oszpecone, nie pozwoliłam sobie na żaden poważny krok z jakimkolwiek mężczyzną. Pamiętam kilka pocałunków z czasów szkolnych z moim ówczesnym chłopakiem, ale to tyle. Nie można tego porównać do intymnych relacji z prawdziwym facetem. Po wypadku już nie miałam do tego głowy, teraz za to wyglądam okropnie.

Uświadamiam sobie, że nawet nie zapytałam Alis o staż. Co ona sobie myślała, komplikując mi tak życie? Chwytam za telefon i wybieram jej numer. Odbiera dopiero po piątym sygnale, przez co zaczynam się irytować. Dokładając do tego jeszcze ten zwariowany pomysł z nową pracą, jestem już naprawdę zła.

– Halo? – odzywa się podniesionym tonem, co mnie trochę dziwi. Po chwili dobiega mnie odgłos dudniącej muzyki. Jest chyba w jakimś klubie, cała ona.

– Hmm, no halo! Co tak długo? Słuchaj, jeżeli chodzi o ten staż...

– Nie mogę teraz rozmawiać.

– Dlaczego?

– Jestem z Brayanem i resztą w klubie, zaraz będzie ich występ. – No fajnie. Jak czuła się niepewnie, ciągnęła mnie ze sobą. A teraz, kiedy obiekt jej westchnień wykazał inicjatywę, jestem zbędna. Nie żebym miała ochotę iść, ale mogła chociaż zapytać.

– Aha – mruczę tylko.

– No... Yyy... Przepraszam, że ci nie powiedziałam, ale myślałam, że nie będziesz chciała wychodzić drugi dzień pod rząd, tym bardziej że Alex też się pojawił. I myślałam, że po wczorajszym będzie ci głupio się z nim spotkać.

– Mogłaś chociaż zapytać! Ale dzięki, baw się dobrze! I ten staż jest głupim pomysłem. Pa!

Wiem, że zachowuję się jak rozkapryszone dziecko, jednak trochę mnie to zabolalo, no i ostatnio ciągle bywam poddenerwowana. Nie ułatwia mi to życia, nie powinnam też krzyczeć na przyjaciółkę. Nie zrobiła nic złego, ale sama myśl, że Alex też tam jest i nie mogę na niego popatrzeć, wkurza mnie.

Hej, Emily! Co się z tobą dzieje?! To tylko facet, na którym na pewno nie zrobiłaś żadnego wrażenia, a tym bardziej dobrego po tym, jak się upiłaś, a on wniósł twoje dupsko do mieszkania. Cholera, no!

Wstaję z kanapy, idę się wykąpać, po czym kładę do łóżka. Faktycznie, może ten staż to nie taki zły pomysł. Poznam różnych ludzi, nauczę się czegoś nowego, wyrwę się z mojego małego, zamkniętego świata. A kto wie, może się zakocham?

Przeraża mnie to, jak bardzo jestem spragniona miłości. Marzę o tym, żeby mieć kochającego męża, a potem gromadkę dzieci. Niby proste, zwyczajne plany na przyszłość, ale jakże dla mnie odległe. Nigdy nawet nie poznałam dotyku ani czułości, jakim kobieta może być obdarzona przez kochającego mężczyznę. Jest mi to tak bardzo obce, że aż nierealne.

Śmieję się żałośnie, a po policzku spływa mi łza. Tak, być kochaną to zapewne niebywałe uczucie. W tym momencie cholernie tęsknię za rodzicami. Za mamą, która była promykiem

słońca w naszej rodzinie, zawsze uśmiechnięta, taka pełna życia. Tata był na co dzień poważnym człowiekiem, ale bardzo kochał mnie i mamę. Okazywał to na każdym kroku. No i mój mały braciszek...

Cóż, kiepsko ułożyło się to moje życie. Najpierw rodzice i brat, później kochana ciocia, która się mną opiekowała... Tak zostałam sama. Mimo wszystko nie mogę się uzalać. Mam pracę, mieszkanie, prowadzę spokojne życie. Ciągłe mi jednak czegoś brakuje. Wiem, czym jest miłość bliskiej osoby, i strasznie za nią tęsknię.

W końcu ocieram łzy i zasypiam.

W poniedziałek zaraz po pracy wpada do mnie Alison. Na początku udaje obrażoną. Wiadomo, że już nie jestem na nią zła, bo i o co? To jednak nie powstrzymuje mnie przed tym, żeby ją trochę pomęczyć. Przygotowuję coś na szybko do jedzenia i razem rozkładamy się wygodnie w moim małym salonie.

– To co, wybaczysz swojej niereformowanej, okrutnej przyjaciółce, że cię olała w sobotę?

– A w życiu – odpowiadam. Wydaje się wystraszona moją reakcją. Wcześniej nigdy się nie kłóciłyśmy. Pomijając jakieś drobne chwilowe sprzeczki, które nigdy nie wpływały negatywnie na naszą przyjaźń.

– Nie? Och...

– Oj, żartuję. Byłam trochę zła, ale przecież nie miałam o co. Myślałam o tym stażu i tak dalej, i to mnie tak podminowało. Bo mówiąc szczerze, nie podoba mi się to, nie lubię zmian i wolę moją obecną pracę. Coś ty sobie myślała, co? – Alison milczy przez chwilę.

– Po pierwsze, ta praca jest za mało ambitna jak na ciebie i twój poziom inteligencji. Po drugie, musisz zmienić otoczenie. Myślisz, że nie widzę, jak zamykasz się w swoim małym świecie, do którego tylko ja mam dostęp? A po trzecie, masz znaleźć sobie faceta, a w bibliotece nie ma na to szans – mówi z uśmiechem na ustach.

– Hmm. – Tylko na taką odpowiedz mnie stać. Jestem zaskoczona, nie myślałam o tym w ten sposób.

– To co, zaczynasz od przyszłego miesiąca?

– Że co? Już?! Mamy końcówkę września, czyli już za jakieś... pięć... pięć dni! O nie, ja się nie nadaję, za szybko!

– Emily Olsen! Zrobisz to, przyjmiesz tę posadę. Mało tego, powalisz ich tam wszystkich na kolana i wyrwiesz jakieś ciacho.

– Ta praca wywróci moje życie do góry nogami – stwierdzam z rozpaczą, choć już wiem, że jednak ją przyjmę. Muszę coś zmienić, ruszyć z miejsca. Może taki lekko wywrócony świat to nic złego?

Rozdział 4

Emily

Pięć kolejnych dni mija bardzo szybko. W międzyczasie idę na rozmowę w nowej firmie. Muszę potwierdzić, czy przyjmuję wygrany staż, i załatwić wszystkie formalności. Mam się stawić pierwszego października, we wtorek, na ósmą rano. Ostatniego dnia w mojej ukochanej pracy drogie koleżanki robią mi małe pożegnanie. Bardzo się wzruszam.

W ostatni weekend przed nową pracą Alison wyciąga mnie na kolejną imprezę. Kiedy pojawiamy się w klubie, ludzie z zespołu już siedzą przy stoliku. Mało tego, pan Alex również. Brayan wita się z moją towarzyszką, oczywiście według mnie zbyt ostentacyjnie. Na sam widok aż się wzdrygam, na co Alex reaguje parsknięciem. Cała się czerwienię i spoglądam na niego groźnie, lecz on wygląda na bardzo zadowolonego z siebie. No cóż, nie podejrzewałam go o tak dobry humor.

Przysiadamy się do ekipy i zaczyna się impreza. Tym razem decyduję się tylko na jedno piwo. Za to Pan Dobry Humor nie żałuje sobie i jest dziś naprawdę wyluzowany. Nie znałam go z tej strony. Wróć, ja go w ogóle nie znam, ale co tu ukrywać, mimo wszystko autentycznie mnie do niego ciągnie. Podoba mi się. Oczywiście nigdy nic z tym nie zrobię i poprzestanę na przyglądaniu się.

Wieczór mija przyjemnie, chłopaki zabawiają nas nietypowymi historiami. W pewnym momencie tak mnie rozbawiają, że nie wytrzymuję i muszę udać się do toalety. Załatwiam swoje potrzeby, poprawiam makijaż i przyglądam się sobie w lustrze. Założyłam

czarną koronkową sukienkę, do tego czarne płaskie botki i czerwone dodatki. Dziś mogę przyznać, że naprawdę się wystroiłam. Bardzo rzadko noszę sukienki. Nie wiem, dlaczego akurat dziś wybrałam taki strój, może po cichu liczyłam na obecność Alexa.

Gdy wychodzę z toalety, ktoś nagle chwyta mnie za łokieć i wciąga w małą wnękę tuż obok. Już chcę protestować, jednak gdy spoglądam z przerażeniem na twarz „porywacza”, widzę zabójczo przystojnego Alexa, który spogląda na mnie z góry i ma bardzo poważny wyraz twarzy.

– Och... – Nie jestem w stanie nic więcej powiedzieć. Alex wwierca się we mnie swoim ciężkim wzrokiem i przyciska do ściany, przez co nawet gdybym chciała uciec, nie miałabym jak. Jego ręce znajdują się po obydwu stronach mojej głowy.

– Jesteś piękna – mówi, a ja jak głupia nastolatka wzdycham, zadowolona. *Cholera, Emily! Ogarnij się!*

– Ja...? – Taa, bardzo inteligentna odpowiedź, nie ma co.

– Tak. Gdybym tylko mógł, wziąłbym cię tu i teraz. Coś mi się jednak zdaje, że nie byłabyś z tego powodu zadowolona.

Zamieram. Udać mi się, jak zwykle bardzo inteligentnie, odpowiedzieć:

– Ja...

Cmoka z dezaprobatą.

– Nie udawaj zaskoczonej. Myślisz, że nie zauważyłem, jak przez cały wieczór spoglądasz na mnie wygłodniałym wzrokiem?

– Ja?! – *Ems, ogarnij się i skończ z tym żalostnym „ja”!*

– Słuchaj, nie mam pojęcia, o co ci chodzi, i szczerze już nie chcę wiedzieć. A teraz, jeśli pozwolisz, pójdę do reszty... Och!

– Alex przyciska mnie jeszcze bardziej do ściany, o ile jest to w ogóle możliwe. Czuję jego oddech na szyi, kiedy szepcze: – Jeszcze się spotkamy i nie będę już taki delikatny.

Z wrażenia miękną mi kolana. Gdyby nie wciśnięte we mnie ciało i ściana, nie ustałabym. Jego słowa zamiast mnie wkurzyć,

tylko podniecają. O mój Boże! Odpycham go gwałtownie i czym prędzej udaję się do reszty znajomych.

– O, Emily! Gdzie ty byłaś? Właśnie wymyśliłam z chłopakami, że przenosimy się do innego klubu, z bardziej im przyjazną muzyką. – Alison uśmiecha się – Co ty na to?

– Hmm, nie... Wiesz, ja już będę uciekać, zaraz zamówię sobie taksówkę.

– Co? Ale dlaczego? Przecież tak dobrze się bawimy.

– Wiem, ale coś głowa mnie rozboleła, nie będę się męczyć.

– Ojej, wszystko okej? Może pojedę z tobą?

– Nie... Nie, dam sobie radę.

– No dobrze, w takim razie już zamawiam ci taksówkę i cię do niej chociaż odprowadzę.

– Nie trzeba – wtrąca się mój prześladowca – Mój kierowca już po mnie jedzie, odwieziemy twoją przyjaciółkę po drodze.

– Och, to wspaniale! Nie będę się o nią tak martwiła – stwierdza Alison.

Nie. Nie. Nie. Nie mogę z nim jechać. On na mnie tak mocno działa, a zarazem tak wkurza, że nie wróży to nic dobrego.

– To nie jest konieczne, z pewnością ci nie po drodze. Nie będę robić problemu, ale dzięki za propozycję.

– Żaden problem, idziemy. – Chwyta mnie za łokieć i delikatnie, lecz stanowczo prowadzi do wyjścia i ku mojemu zaskoczeniu nikt nie reaguje, nawet Alison! Tylko odprowadzają nas wzrokiem, z głupimi uśmiechami na twarzy. Próbuję wyrwać się Alexowi, ale jego stalowy uścisk mi nie pozwala. Matko, jestem wściekła!

– Puść mnie, natychmiast!

– Na twoim miejscu nie wyrywałbym się tak.

– Bo co?

– Skarbie, uwierz mi, że nie chcesz wiedzieć. – Znajdujemy się już przed klubem, gdzie mało nie wybucham ze złości. Z reguły jestem opanowaną osobą, ale dzisiaj po prostu nie wytrzymuję.

– Po pierwsze, nie jestem twoim skarbem. Po dru...

– Radziłbym ci przyzwyczaić się do tego – odpowiada spokojnie, jednocześnie wystukując coś na telefonie.

– Że co?! Co ty sobie wyobrażasz?! Najpierw obmacujesz mnie w klubie, a potem siłą z niego wyciągasz. Nie jestem twoją własnością. Ledwo znasz moje imię!

– Już ci powiedziałem, że powinnaś się przyzwyczaić. A co do własności, to kłóciłbym się z tym stwierdzeniem.

– Nie, no nie wierzę! Zmywam się do domu! Żegnam!

Cudem wyrywam się z jego uścisku i kieruję w stronę taksówek, ale w tym momencie podjeżdża samochód i nawet nie wiem kiedy, Alex wsadza mnie na tylne siedzenie i sam siada obok. Nie wierzę! Co ten człowiek wyprawia?